

Gniezno, 11 października 2015 r.

Dr hab. Jarosław Mikołajewicz, prof. UAM

Katedra Teorii i Filozofii Prawa

Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

Ocena dorobku naukowego i rozprawy habilitacyjnej doktora Wojciecha Dziędziaka pt. „O prawie słusznym. (Perspektywa systemu prawa stanowionego), Wydawnictwo Uniwersytetu im Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin 2015, s. 309.

Jako recenzent w postępowaniu habilitacyjnym doktora Wojciecha Dziędziaka, powołany uchwałą Centralnej Komisji do Spraw Stopni i Tytułów z dnia 1 września 2015 r. BCK – I – L – 7859/15, podaną mi do wiadomości 22 września 2015 r. pismem Dziekana Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie z dnia 14 września 2015 r. niniejszym przedkładam ocenę osiągnięć naukowych dr Wojciecha Dziędziaka po uzyskaniu przez Niego stopnia naukowego doktora.

1. Uwaga wstępna

Doktor Wojciech Dziędziak jest teoretykiem prawa o mocno filozoficznym nastawieniu. Książka, którą przedstawił jako dzieło habilitacyjne wpisuje się doskonale w sposób filozofowania, który od lat uprawia Habilitant. Aczkolwiek sposób to nie nowy w filozofii teoretycznej, dobrze obeznany i posiadający grono czcigodnych adherentów, to jednak we współczesnej polskiej teorii prawa nieomal nie występujący. Autor, szczególnie w „Słuszności prawa...” staje mocno na gruncie metafizyki neotomizmu, w jakiejś mierze stanowiąc współcześnie – przynajmniej wśród polskich teoretyków prawa - klasę dla siebie, bo nie uprawia go na sposób modernistyczny, próbujący czasami łączyć to co niepołączalne, kategoryalnie się wykluczające. Aczkolwiek w jednym istotnym aspekcie czyni tego rodzajową wycieczkę, że można by twierdzić, iż ociera się o naruszenie kategoryalnej spójności cechującej zwykle Jego wywód. Mianowicie stosunkowo klarowny obraz poglądów Autora psuje wprowadzenie pojęcia wartości, w czym pobrzmiewa tradycja Kantowskiej

idealistycznej metafizyki¹. Niezbyt zrozumiałe w kontekście „substancjalnego prawa słusznego” jest mające znamiona erystycznej ekwilibrystyki zrównanie pojęć „dobra” z pojęciem „wartości” (s. 206). O ile nie sposób nie zgodzić się z tezą Tatarkiewicza, że termin „dobro” znaczył w traktatach starożytnych i średniowiecznych mniej więcej to samo, co „wartość” u pisarzy dzisiejszych, to przecież nie ma prostego przejścia z pojęcia „wartość” na termin „dobro”. Jeśli w ogóle przejście takie jest możliwe, trąci bowiem niebezpiecznie przesunięciem kategorialnym. Wprawdzie Dziedziak tezę natychmiast łagodzi, twierdząc, że „bez ryzyka błędu można chyba stwierdzić, że wartości w zasadzie są różnymi przejawami dobra. Podkreślmy też, że nie ma „przepaści” między bytem i powinnością. Rozdzielenie tych dwóch dziedzin jest sztuczne” (tamże). Niemniej pewne zdziwienie pozostaje szczególnie w kontekście owego przejścia pojęcia na termin. Zda się byłoby to w ogóle możliwe jedynie definicją projektującą, ale tego Dziedziak nie utrzymuje. Przeciwnie udziela reprimendy tym, którzy – jak ja – na co dzień posługują się właśnie pojęciem wartości, a nie na Tomaszowy sposób pojętym dobrem. W kontekście zamiaru książki, jak go odczytuję, działanie to niepotrzebne, cel zaś dydaktyczny lub propagandowy nie powinien znajdować tak drastycznych przejawów w dziele stricte naukowym. Niemniej filozoficzne wybory Autora szanuję i znajduję w nich dostateczne ugruntowanie do formułowanych przezeń tez.

Twórczość Doktora Dziedziaka, mimo że wpisuje się w nurt znany, prominentny i - w skali światowej - bynajmniej nie wąskich kręgach myślicieli nader nośny, na gruncie polskiej teorii prawa jest osobna. Łatwiej by pewno było wskazać wśród współczesnych polskich teoretyków (szczególnie nie ograniczając się do obecnie jeszcze żyjących) bardziej czy mniej świadomie posługujących się skotyzmem, wersjami fenomenologicznie orientowanego tomizmu personalistycznego (wbrew bowiem mniemaniom ojca prof. Krapca, Wojtyła był jednak daleki od jego „egzystencjalnego tomizmu”) niż integralnym tomizmem. Już z tego powodu Habilitant jest skazany na pierwszy warunek ustawowej „istotności” twórczości podlegającej ocenie. Jedynie zła wola czy zbytnie zasklepienie się w świecie własnego teoretycznego *modus operandi* oraz absolutyzacja określonego systemu filozoficznego jako drogi dotarcia do prawdy mogłyby powodować niedostrzeżenie wartości jaką owa „osobność”

¹ Aczkolwiek Kant deklarował, że jego filozofia (system filozofii teoretycznej Kanta zwany przez niego formalnym lub transcendentnym idealizmem), w myśl założeń krytyki czystego teoretycznego rozumu, stanowi grunt pod ewentualną metafizykę i pyta o samą jej możliwość, a nie podaje jakąś jej wersję, którą dałoby się ująć w kategoriach tradycyjnie rozumianego realizmu lub idealizmu.

do polskiej teorii wnosi. Nawet jeżeli byłby to wkład zaczątkowy, inicjujący. Skądinąd przedsięwzięcie naukowe zamierzone przez Habilitanta nie przedstawia mi się jako możliwe do ukończenia w krótkim czasie, do tego przez jednego człowieka. Dobrze, że z jego pierwocinami można się zapoznać. Dobrze, że Autor – że użyję modnego ostatnio słowa – się ujawnił.

2. Ocena dzieła w rozumieniu art. 16 ust. 1 pkt 1.

Książka Wojciecha Dzięziaka przedstawiona jako osiągnięcie w rozumieniu ustawy o tytule naukowym i stopniach naukowych ma tę zasadniczą zaletę, że dotyczy tematu powszechnie ważnego. Są bowiem takie książki, które powinny zostać napisane. Refleksja nad prawem słusznym nie jest wprowadzić w pozytywistycznie orientowanych szkołach prawa, do której i ja należę, szczególnie intensywna, ale też bynajmniej nie jest – przynajmniej przez większość – lekceważona. Trudno by było przecież zaprzeczyć, że w kulturze prawnej tkwi archetyp prawa prawidłowego, w jakimś rozumieniu prawa słusznego. Bynajmniej nie było pozbawione sensu hasło podnoszone i przez poznańskich robotników w czerwcu 1956 r. „Aby prawo było prawem”.

Sądzę, że prawnicy niezależnie od swojej postawy filozoficznoprawnej czy metodologicznej powszechnie podzielają myśl przekazaną przez Hermogenianusa a powołaną przez Habilitanta: *hominum causa omne ius constitutum sit* (wszelkie prawo stanowi się ze względu na ludzi - D.1.5.2). Nie wszyscy jednak prawnicy nadawali by zdaniu owemu, skądinąd wbrew jego pierwotnemu brzmieniu (gdzie służyć może raczej jako argument rubrykalny przy wykładni prawa), treść powinnościową (ta bowiem pojawia się dopiero w XVIII w. i w takim znaczeniu często przywoływał ją św. Jan Paweł II), a już szczególnie utrzymywali, że prawo (ograniczając się do *lex humana*) jako takie ma co najmniej roszczenie o słuszość dla swojego bytu (w języku tomizmu *esse*). Zatem słuszość pojmowaną (filozoficznie) realistycznie jako określony byt, byt o określonych cechach, do którego poznania wystarczające jest przyswojenie sobie prawidłowego pojęcia. Większość polskich teoretyków prawa byłaby raczej skłonna utrzymywać, że „*aequitas non facit ius, sed iuri auxiliatur* (słuszość nie czyni prawa, lecz je wspomaga)”, być może niektórzy mocniej „*ius respicit aequitatem* - prawo ma na względzie słuszość”. A pewno najczęściej za Paulusem (D. 50.17.90): „*In omnibus quidem, maxime tamen in iure aequitas spectanda est* (we wszystkim wprowadzić, najbardziej jednak w prawie, należy zwracać uwagę na słuszość) rozumiejąc, że w stosunku do prawa realizuje się ona na sposób maksymy z konstytucji

Konstantyna i Licyniusza (C. 3.1.8): „Placuit in omnibus rebus praecipuum esse iustitiae aequitatisque quam stricti iuris rationem (Jest przyjęte we wszystkich sprawach bardziej uwzględniać zasady sprawiedliwości i słuszności niż brzmienie przepisu prawa). Zatem raczej, jak to przyjąłem w swoim opracowaniu o słusnościowych granicach prawa, w jego granicach, jednak niekoniecznie przez wydobywanie jego cech esencjalnych. Składną posiadaniu przez każde prawo (pozytywnie pojęte) takich cech przeczę, gruntując jego byt w koncepcji światów możliwych pojętych na skotystyczny sposób i wolnej woli osoby ludzkiej.

Wojciech Dziędziak nie ujawnia swoich założeń filozoficznych, ale są one czytelne. I jak to określiłem *in principio* niniejszej recenzji dające się sklasyfikować na gruncie współcześnie uprawianych, również w Polsce, filozofii.

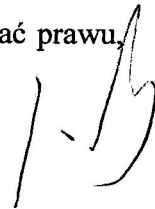
Zapewne bez jakichkolwiek zastrzeżeń Habilitant zgodziłby się ze zdaniem św. Tomasza, że „człowiek doświadcza siebie, że jest tym samym, który poznaje i odczuwa” (S. th., I, q. 76, a. 1). To w tomizmie upatruję klucza do odczytania „O prawie słusnym”. W tomistycznym systemie filozoficznym najbardziej manifestacyjny jest realizm. Jedynym przedmiotem poznania jest byt. Istnienie świata dane jest w doświadczeniu danemu każdemu jestestwu. I aczkolwiek istnienie nie jest, poza Absolutem, elementem istoty bytów, to jest ich cechą konstytutywną, gwarantującą nie tylko realność, aktualizuje ich istotę.

W tym kontekście stają się zrozumiałe - trzeba przyznać niekiedy dość nieoczekiwane bez jego uwzględnienia - stwierdzenia-maksymy Autora. Niektóre po owym uwzględnieniu przedstawiają się jako wprost banalne. Przykładowo: „dobro jest mądre, a zło głupie” (s. 218). Składną bynajmniej nie brakuje tu trzeciego elementu triady: piękna i to nie tylko ze względów, które Autor wyłożył w rozdziale poświęconym „Wyznacznikom prawa słusnego w Konstytucji RP z 1997 r.” (s. 90 -92). W kontekście poznawalności norm jest bowiem bezprzedmiotowe.

Praca „O prawie słusnym. (Perspektywa systemu prawa stanowionego)” jest strukturyzowana według założonej logiki wyvodu. Składa się z pięciu rozdziałów poprzedzonych Wstępem stanowiącym „mapę drogową” jej treści i zamknięta jest Zakończeniem. Treść pogrupowana jest pod hasłami-tytułami rozdziałów w pięć kręgów tematycznych. Rolę merytorycznego wprowadzenia spełnia rozdział pierwszy zatytułowany „Filozoficzne i instytucjonalne przejawy słuszności”, w drugim „Pojmowanie słuszności i prawa słusnego” Autor grupuje podstawowe idee, których realizacja w prawie prowadzi do

aktualizacji prawa słusznego i realizacji jego własności jako „ens in alio”. Pamiętajmy, że metoda procedowania Dziedziaka znajduje uprawnienie w systemie tomistycznym, gdzie istnienie świata doświadczamy poprzez afirmację konkretnie istniejących rzeczy. Istnienie jest przy tym udzielone w akcie stwórczym bytom i stanowi ich element konstytutywny. Poprzez istnienie (esse) nabierają one realności. I co w kontekście rozważań Dziedziaka ważne wyznacza ich istotę (esentia). W tym sensie rozważania pojęciowe w istocie są poznawaniem bytów, nie zaś odniesień do nich. Jak pamiętamy przy tym z elementarnego kursu filozofii w tomizmie wśród bytów realnie istniejących występują byty niekonieczne – substancje jednostkowe (ens in se), byty przypadłości (ens in alio), byty relacje (ens ad aliud), a także byt Absolutny, który jest bytem koniecznym (ens in se et per se). W takim kontekście rozumienie prawa słusznego przedstawia się jako operacja nie tylko intelektualnie prawomocna, ale i jedynie dostępna poznaniu. W rozdziale trzecim „Wyznaczniki prawa słusznego w Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej z 1997 roku” Autor przedstawia swoją wizję aksjologii Konstytucji RP. Ten rozdział wydaje mi się być najsłabszym w pracy. Niekiedy mam wprost wrażenie, że Dziedziak porzuca swoją realistyczną (filozoficznie) postawę na rzecz rozpoznawania bytów potencjalnych, których aktualizacja byłaby owszem możliwa, tyle że nie nastąpiła. Moją uwagę przykuły interpretacje dokonywane przez Wojciecha Dziedziaka. Otóż bynajmniej nie jest tak, że konstytucja RP z 1997 r. zawiera *invocatio Dei*, choćby w jakiejś ograniczonej – zastępczej? - postaci (jak chce np. L. Garlicki), a już zupełnie nie polega na prawdzie, że konstytucja przyjmuje istnienie Boga (s. 83). Z określenia bowiem „zarówno wierzący w Boga będącego źródłem prawdy, sprawiedliwości, dobra i piękna, jak i nie podzielający tej wiary, a te uniwersalne wartości wywodzący z innych źródeł” bynajmniej nie wynika fakt uznania istnienia Boga, istotnie wynika natomiast z faktu uznania istnienia wymienionych wartości. Inna rzecz, że to nie akt uznania (wydanie sądu) decyduje o fakcie bytu. Na pełnym nieporozumieniu (przypis 13, s. 83) polega interpretacja zwrotu „odpowiedzialność przed Bogiem lub własnym sumieniem” gdzie spójnik „lub” nie byłby językowym odpowiednikiem funktora (w innym języku: spójnika logicznego) alternatywy nierozłącznej, a jakimś (nie znam bowiem żadnego języka logiki, w której funkcjonują zwroty „rozłącznik” i „łącznik”) inaczej – powinien? – funkcjonującym „rozłącznikiem”. Zarzut nie tylko dziwaczny, oparty na nadużyciu semantycznym, a dodatkowo krzywdzący. Trudno byłoby bowiem przedstawić sobie, aby mój Nauczyciel logiki Profesor Maciej Zieliński, członek Komisji Redakcyjnej Konstytucji, nie posługiwał się elementarnymi konstrukcjami logicznymi albo w przypadku wątpliwości innych członków nie potrafił – przynajmniej co do spraw elementarnych –

uzyskać dla nich zrozumienie wśród pozostałych członków Komisji. Powołanie, właściwie po co?, ekshibicjonizm erudycyjny?, „twórczej wykładni” doktryny w tak nieuzasadnionym kontekście nienajlepiej świadczy o intelektualnej życzliwości, a może nawet rzetelności. W konstytucji da się znaleźć całkiem sporą ilość błędów, w tym wątpliwości wynikających z przyjętych konstrukcji logicznych, ale akurat nie w tej mierze. Tym bardziej, że sugestia o „rozłączności” w istocie jest krokiem do wyłączenia intelektualnego i moralnego niektórych grup społecznych, czego w swoim programie prawa słusznego Dziedziak z pewnością nie akceptuje. Jestem wprost przekonany, że nasze poglądy merytoryczne w tej mierze są wprost tożsame. W rozdziale czwartym „Słuszność u podstaw tworzenia prawa” oraz piątym „Słuszność w stosowaniu prawa” Autor omawia zagadnienia słusznościowe grupowane w tradycyjnym dla polskiej teorii prawa rozdziale między stosowaniem a stanowieniem prawa. Różnie jednak od tradycji poznańskiej w stosowaniu prawa kładzie nacisk, idąc tu za Leszkiem Leszczyńskim, nie na charakterystykę czynności konwencjonalnej, a na traktowanie stosowania prawa jako procesu decyzyjnego. Skądinąd wydaje się, że traktowanie takie jest metodologicznie nawet bardziej prawidłowe, bo nie wyklucza „czysto” prawniczych badań, a wzbogaca ją o elementy konsytuacyjne pozwalające na teoretycznie poprawny obraz „bytu” poszczególnych aktów (ich rodzajów) stosowania prawa. Skądinąd taki sposób ustalania przedmiotowego obrazu świata jest dalece uzgodniony z tomistyczną antropologią filozoficzną, gdzie człowiek poprzez introwertyczne doświadczanie („Człowiek doświadcza siebie, że jest tym samym, który poznaje i odczuwa” S. th., I, q. 76, a. 1). odrywa siebie jako jednostkę i podmiot. Działający autonomicznie człowiek poszukuje w procesie wyjaśniania (w tomizmie: szukania przyczyn) faktów, zdarzeń czy procesów danych w doświadczeniu obrazu świata, w tym siebie. Ujawnia siebie jako osobę, która nie da się zredukować do jakichkolwiek innych bytów. Stąd zaś niedaleko do pytania, które skądinąd przedstawia się jako najbardziej podstawowe, o indywidualny cel człowieka, który zostaje rozpoznany poprzez naturę bytu osobowego. Człowiek rozpoznaje dobro osobowe jako ostateczny cel i motyw tego działania (jak zatem widać, zło istotnie jest głupie, jak pisze Dziedziak). Rozpoznanie zatem prawa w jego istocie, prawa słusznego, ma podstawowe znaczenie dla realizacji przez człowieka jego celu osobistego. Stąd Dziedziak w kontekście tych rozważań nie tylko nie unika, ale wprost zajmuje jednoznaczne i stanowcze stanowisko wobec problemów współczesności. Nie sposób nie zgodzić się (z jednym wyjątkiem), że „dokonująca się swoista rewolucja biotechnologiczna czyni koniecznym ponowny namysł nad ontologią człowieka. Konieczna jest też pogłębiona refleksja moralna, etyczna i namysł nad prawem. Technika i możliwości technologiczne nie mogą dyktować etyce, dyktować prawo.



co jest dobre, a co złe. W tych kwestiach względy polityczne, ekonomiczne, pragmatyczne należy stanowczo odrzucić. Rozwój technologiczny prowadzi do rozchwiania całościowego ujęcia człowieka i świata. Dynamiczny rozwój nauk biologicznych, medycznych i technicznych w drugiej połowie XX wieku spowodował pojawienie się nowych możliwości ingerencji w życie człowieka, jak i możliwości ingerowania w naturę ludzką. Trzeba podkreślić, że rozwój nauki i techniki niesie z sobą wielkie zagrożenia dla godności człowieka i jego praw, i z tego punktu widzenia jest to postęp zatrważający, wręcz dramatyczny” (s. 155-156). Z troskanie Autora jest zasadne, rozpoznanie zagrożeń dnia dzisiejszego trafne, jedyne co bym kwestionował to możliwość ingerencji w naturę ludzką. Mogę sobie przedstawić taki potencjalny świat, w którym byłoby to możliwe, ale nie jest to świat na sposób tomistyczny realny. Inna rzecz, że można sobie wyobrazić, a nawet już istnieją takie środki techniczne, które skutkują np. zawłaszczeniem woli poddanego tego typu działaniom człowieka, ale nie ma to nic wspólnego z zawłaszczeniem jego natury, przeciwnie jest działaniem wbrew tej naturze. Chodzi tu zatem o rzeczy kategoryalnie różne.

Wypada przyznać, że zaproponowana przez Dziedziaka koncepcja substancjalnego prawa słusznego doskonale służy jako prawna miara działań podejmowanych w ramach przeróżnych „postępów”. Stąd dzieła przedstawionego jako osiągnięcie w rozumieniu ustawy nie sposób ocenić inaczej niż jako wprost doniosłe. Nawet jeżeli u jego podstaw, na szczęście dla wiary, leży niedowodliwa ontologia. Nawet jeżeli zbyt daleko posunięta hasłowość razi (mnie osobiście pewien dyskomfort sprawia zarysowe, wprost właśnie hasłowe, potraktowanie zagadnienia sprawiedliwości). Nawet jeżeli zastosowana metoda separacji filozoficznej bynajmniej nie daje niewątpliwego rezultatu poznania przedmiotowego bytu (tu: prawa) w jego istotnym aspekcie (tu: słuszności) ze względu na niepewność co do aktualizacji owego ens in alio w każdym przedmiocie opisu (Dziedziak wszak dodał do tytułu swej książki podtytuł „Perspektywa systemu prawa stanowionego”).

3. Ocena istotności aktywności naukowej w rozumieniu art. 16 ust. 1.

Ilościowo dorobek Habilitanta nie przedstawia się jako szczególnie duży. Obejmuje bowiem 21 pozycji (w tym kilka we współautorstwie) o charakterze artykułowym albo rozdziałów w opracowaniach zbiorowych. Brak jakiegokolwiek, poza samą rozprawą habilitacyjną, monografii. Ponadto kilka haseł encyklopedycznych oraz jedno sprawozdanie. Rzecz jednak w tym, że w dyscyplinie, której przedstawicielem jest dr Wojciech Dziedziak w

ogóle nie publikuje się zbyt wiele i nawet – co stwierdzam nie bez pewnej cokolwiek złośliwej satysfakcji w imię środowiskowej solidarności – usiłowania minister Kudryckiej, co do ilościowego wzrostu „produkcji naukowej” nie znalazły szczególnego odzewu. Owszem co pewien czas ukazują się opracowania doniosłe, ale Bogu dzięki – poza aktywnością konferencyjną – brak jakiś specjalnych koryfeuszy nowej ilościowej metody wytwarzania produktu naukowego brutto (jak mógłby to ująć prof. Paweł Chmielnicki w ramach swoich poświęconych życiu „naukawemu” humoresek) zamęczających kolegów swoją merytorycznie nieuzasadnioną aktywnością. W sensie porównawczym rzekłbym, że ilościowo dorobek przedhabilitacyjny Habilitanta nawet przekracza standard dyscypliny. Za okoliczność mało istotną traktuję przy tym okres owej aktywności, który krótki nie jest.

Ustawa zresztą nakazuje uczynić przedmiotem oceny „istotną aktywność naukową”. Przez „istotność” rozumiem doniosłość dorobku, a nie jego ilość.

W tej mierze dorobek Habilitanta należy ocenić jako spełniający kryterium ustawowe.

Za najistotniejsze uznałbym opracowania pozostające w nurcie zainteresowań problematyką słusznościową prawa. W tej mierze: *Słuszność jako wartość prawa* „Studia Iuridica Lublinensia”, t. XV, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin 2011, s. 71-81; *Z zagadnień słuszności w prawie*, [w:] *Państwo-Prawo-Polityka. Księga poświęcona pamięci Profesora Henryka Groszyka*, red. M. Chrzanowski, J. Kostrubiec, I. Nowikowski, Lublin 2012, s. 90-101; *Słuszność w prawie i prawa człowieka*, [w:] *Praktyka ochrony praw człowieka*, t. I, red. K. Machowicz, Wydawnictwo KUL, Lublin 2012, s. 13-48; *Metaaksjologia Konstytucji RP a nonkognitywizm (zarys zagadnień podstawowych)*, [w:] *Integracja zewnętrzna i wewnętrzna nauk prawnych*, cz. 2, red. M. Król, A. Bartczak, M. Zalewska, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 2014, s. 199-212; *Czy prawo Polski Ludowej było prawem słusznym?*, „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska”, Sectio G, Ius, vol. LXI, 1, Lublin 2014, s. 53-73. Nadto dwa opracowania anglojęzyczne *On equity in law*, [w:] *Legal Studies*, ed. J. Stelmasiak, L. Bielecki, P. Ruczkowski, Hieronymus Verlag, München 2013, s. 131-155 oraz: *Axiological Basis for the Application of Law – a Perspective of the Equitable Law*, [in:] *Application of Law. Selected Theoretical Problems in Decision Making Perspective*, ed. A. Korybski, B. Liżewski, „Studia Iuridica Lublinensia”, vol. XXIV, 2, Lublin 2015, s. 49-71. Aczkolwiek artykuły te zawierają liczne powtórzenia (co jednak nie może stanowić zarzutu, gdyż trudno zmieniać tezy jedynie ze względu na specyficznie pojętą oryginalność), to jednak prezentują wysoki poziom zaawansowania refleksji własnej Autora i

ilustrują jej rozwój. Konstruuje on w nich zebrane później w wyżej pokrótce omówionym „O prawie słusznym...” tezy substancjalnego prawa słusznego. Niejako korzystając z okazji chciałbym podkreślić, że tzw. „autoplagiat” jest albo określeniem nietrafnym albo wewnętrznie kontradiktorycznym. W przypadku teoretyka prawa, który podejmuje żmudne często czynności badawcze, a swoje tezy cyzeluje w kolejnych przybliżeniach, stosunkowo rzadko przy tym będąc zmuszony do odrzucenia którejs z nich, praktycznie niemożliwe jest aby w określonym sensie raz sformułowane tezy nie były multiplikowane. Realną alternatywą byłoby chyba uprawianie poza teorią prawa (jakimś jej fragmentem) dodatkowo którejs z dyscyplin szczegółowych (i w jej ramach zajmowanie się coraz innymi instytucjami czy zmieniającymi się fragmentami tekstu prawnego, co istotnie gwarantowałyby – ze względu na niepowtarzające się „punkty odniesienia” niepowtarzalność) lub przedstawianie do oceny jako prac naukowych prac w istocie popularyzatorskich, do których tworzenia – ze względu na szerokość zainteresowań i nieco większe od przeciętnej odczytanie – teoretycy istotnie są wprost predestynowani. Skonkludowałbym ten wątek następująco. Na szczęście nie spotkałem się z tego typu działaniami w swojej działalności recenzenckiej w środowisku teoretyków prawa. Nie czyni tego i dr Dziedziak. Stąd można ocenić Jego twórczość w omawianym obecnie zakresie jako dynamiczną, ale spójną.

Kolejnym obszarem są teksty związane z zainteresowaniami dotyczącymi sankcji w prawie (stanowiące kontynuację, a czasami wprost przedstawienie, problematyki opracowanej w pracy doktorskiej Wojciecha Dziedziaka z 1999 r. *„Sankcje prawne i moralne (studium teoretycznoprawne)”*. *Rola sankcji prawnych i moralnych w kształtowaniu wartości*, „Zamojskie Studia i Materiały”, Rok wydania II zeszyt 2, Zamość 2000, s. 27-41; *Działanie motywacyjne sankcji prawnych i moralnych*, „Studia Iuridica Lublinensia”, t. V, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin 2005, s. 11-31; *Sankcje prawne a przymus prawny*, [w:] *W kręgu historii i współczesności polskiego prawa. Księga jubileuszowa dedykowana profesorowi Arturowi Korobowiczowi*, red. W. Witkowski, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin 2008, s. 518-530; *Wpływ sankcji prawnych i moralnych na skuteczność prawa*, „Studia Iuridica Lublinensia”, vol. XXIV, 1, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin 2015, s. 67-88.

W rozważaniach tych Dziedziak wyróżnia dwie płaszczyzny: faktualna, gdy sankcja jest wymierzana i staje się faktem społecznym oraz abstrakcyjną w której staje się czynnikiem motywującym (pewno przy prawidłowym konstruowaniu systemu w rzadkich jednak przypadkach wyłącznie, zwykle współmotywującym; banalnym jest wszak stwierdzeniem, że

rzadko kto nie popełnia przestępstw z art. 148 k.k. ze względu na fakt stanowienia zakazów zabójstwa i morderstwa, a już szczególnie ze względu na zagrożenie sankcją). Podobnie, trafnie, Dziedziak zauważa, że przymus prawny bynajmniej nie sprowadza się do samych sankcji prawnych. W tej mierze zapewne podziela (aczkolwiek nie powołuje) rozumienie sankcji przez F. Brentano w *Vom Ursprung sittlicher Erkenntnis*. W swoich pracach pozostając w ramach wspólnoty juryscentrycznej (określenie za ŚP. Arturem Kozakiem) Dziedziak nie pomija związków prawa z innymi systemami normatywnymi. Niekiedy wykazuje w tej mierze dalece posunięty realizm, który rzadko cechuje prawników zwykle zapatrzonych w zasadniczy przedmiot swoich zainteresowań. Otóż istotnie oddziaływanie motywacyjne prawa ograniczone jest i tym, że w rzeczywistości znajomość prawa adresatów norm jest znikoma. Od siebie dodam, że zasada *ignorantia legis non excusat* ma wybitnie dyrektywalny charakter i wymaga nie uzasadnienia, a usprawiedliwienia, czego prawnicy zazwyczaj w ogóle nie dostrzegają.

Nie taję, że pewno ze względów osobistych (pisałem na te same tematy w „*Słusnościowych granicach prawa*” RPEiS 3/2010) zainteresował wspólny z Grzegorzem Maroniem artykuł *Z zagadnień sprawiedliwości, miłosierdzia i prawa*, „*Studia Iuridica Lublinensia*”, t. XII, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin 2009, s. 101-119. Właściwie brak tezy, z którą bym się nie zgodził. Szczególnie co do stosowalności idei miłosierdzia w praktyce prawa (zagadnienie indywidualności aktu i dysponowalności dóbr służących jej urzeczywistnieniu). Zarazem artykuł ten, z punktu widzenia teorii prawa, w określonym sensie uważam za chybiony. W działalności prawniczej bowiem nie tyle chodzi o ustalenie czym jest prawo, sprawiedliwość, miłosierdzie, na te pytania odpowiada filozofia i tomizm ze swoją metodą separacji udziela tu zapewne co najmniej równie spójnej odpowiedzi, jak inne systemy, a jak prawo kształtować i stosować, aby ideał sprawiedliwości był urzeczywistniany w toku działalności prawniczej. Z punktu widzenia bowiem prawnika nie chodzi o pytanie o istotę prawa, a o to jak ową niekoniecznie w pełni uświadomioną istotę realizować. Szczególnie wbrew zewnętrznej formie prawa obowiązującego, a w ekstremalnych przypadkach, jak rozstrzygać konflikt powstały na gruncie niedającej się uzgodnić z istotą prawa treścią prawa pozytywnego. Moralność cnót stanowi tu bardzo dobrą odpowiedź, problem w tym, że współczesny świat nie tylko nie jest cnotliwy, nie tylko cnotę odrzuca, ale odrzuca samo pojęcie cnoty. Wartości zaś, które – jako prawnicy – mamy obowiązek w imię profesjonalnej tożsamości chronić, pozostają. Stąd potrzeba znalezienia

innych form wyrażenia filozoficzno prawnego, a pewno lepiej bliżej praktyki prawniczej - teoretyczno prawnego, rzekłbym inkulturacji.

Pomniejsze opracowania dr Wojciecha Dziedziaka pozostawiam poza treścią recenzji, gdyż w istocie nie są konieczne dla sformułowania ogólnej, pozytywnej, oceny Jego twórczości, a rozważania spychałyby na wątki jednak dlań poboczne.

4. Działalność dydaktyczna i organizacyjna

Dr Wojciech Dziedziak od początku swojej kariery naukowej związany jest z lubelskim ośrodkiem teorii prawa (UMCS, obecnie można mówić w Lublinie o drugim, *in statu nascendi*, na KUL). Od 1 października 1991 r. do 30 września 1999 r. – zajmował stanowisko asystenta w Zakładzie Teorii Państwa i Prawa. Od 1 października 1999 r. do 30 września 2013 r. był zatrudniony w charakterze adiunkta w Zakładzie Teorii Państwa i Prawa, przekształconym w 2003 r. w Katedrę Teorii Państwa i Prawa, a następnie w 2005 r. w Katedrę Teorii i Filozofii Prawa. Od 1 października 2013 r. po dziś jest starszym wykładowcą w Katedrze Teorii i Filozofii Prawa, Wydział Prawa i Administracji Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej.

W tak zwanym międzyczasie wykonywał obowiązki dydaktyczne w dwóch szkołach wyższych poza ośrodkiem macierzystym. Od 1 października 1999 r. do 31 grudnia 2002 r., jako adiunkt, w Wyższej Szkole Zarządzania i Administracji w Zamościu oraz 1 października 2005 r. do 30 września 2012 r. – również jako adiunkt - w Wyższej Szkole Humanistyczno-Przyrodniczej w Sandomierzu. Od października 2000 r. do dnia dzisiejszego pełni funkcję opiekuna, najpierw koordynatora Uniwersyteckiej Studenckiej Poradni Prawnej przy WPiA UMCS, obecnie pełnomocnika Dziekana ds. tej Poradni.

5. Konkluzja

Przedhabilitacyjny dorobek dr Wojciecha Dziedziaka uważam za znaczny i stanowiący wkład w teorię prawa. Jego dzieło habilitacyjne porusza zagadnienia o podstawowej doniosłości dla prawoznawstwa, a wyjątkowo zapoznane, nadto czyni to w sposób oryginalny. Nie mam zatem żadnych wątpliwości, że przedstawiony do oceny dorobek oraz rozprawa spełniają wymagania wyznaczone art. 16 ustawy z dnia 14 marca 2003 r. o stopniach naukowych i tytule naukowym oraz stopniach i tytule w zakresie sztuki.



Wnoszę zatem o dopuszczenie dr Wojciecha Dziędziaka do dalszych stadiów postępowania o nadanie stopnia doktora habilitowanego.

prof. M. Dziędziak